

**"Oto wkraczamy do Unii pod odnośnymi hasłami,  
A hasła te, każdy to przyzna,  
Godne Polaków i Polek  
Bóg, honor i ojczyzna  
Oraz pecunia non olet,  
W głębokie rzucamy się wiry  
W stateczku własnej konstrukcji  
Niegdyś mistrzowie konspiracy  
Dzisiaj mistrzowie korupcji"**  
Wojciech Młynarski

## **Tomasz E. Kołakowski**

Szanowni Państwo

Im bardziej zbliża się termin akcesji do Unii Europejskiej, tym więcej w mediach ukazują się informacje świadczące o nieprzygotowaniu coraz większej liczby polskich instytucji i przepisów. Ujawnianie są i konkretne sytuacje, w jakich znajduje się od lat społeczeństwo, a wśród nich hasło "drogo, bo w Polsce". W tygodniku Wprost możemy na przykład przeczytać: "Jedna trzecia z nas (12 mln osób) mieszka w blokach z wielkiej płyty, należących do spółdzielni mieszkaniowych (nierzadko będących swoistymi państwami w państwie), gdzie wysokość czynszu za lokale jest brana po prostu z sufitu. Koszt ogrzewania domu gazem jest u nas przeciętnie o jedną trzecią wyższy niż na Słowacji. Wśród państw należących do OECD w Polsce rachunki za energię (według siły nabywczej waluty) są najwyższe. (...) To rezultat konserwowania przez lata odziedziczonych po PRL monopolii, takich jak Polskie Sieci Elektroenergetyczne czy Polskie Górnictwo Naftowe i Gazownictwo" Nie analizując słuszności diagnozy objawy budzić mogą i budzą niepokój. Do jego opanowania nie za bardzo przyczyniają się hasła wygłaszane przez polityków, jak na przykład efektowne zdanie wypowiedziane przez Prezydenta RP mówiące o tym, że to Polska jest lepiej przygotowana do przystąpienia do UE niż Unia do rozszerzenia.

A przypomnieć można, że Unia Europejska opiera się na fundamencie swobodnego przepływu dóbr, osób i kapitału, ale także na polityce konkurencji. Właśnie konkurencja wydaje się naszą najsłabszą stroną. Nie lubiana już od dzieciństwa rywalizacja między uczniami, później studentami, bywa w dorosłym życiu zastępowana po prostu korupcją, która wprawdzie jest też pewnego rodzaju konkurencją protekcji, ale konkurencją opartą na niezdrowych i skrywanych zasadach, o ile w ogóle można w tym przypadku mówić o zasadach.

Z badań CBOS w 2001 roku wynika, że od 81 do 91% badanych uważa, że urzędnicy państwowi:

- załatwiają kontrakty i zamówienia rządowe dla swojej rodziny i kolegów prowadzących firmy prywatne,
- biorą łapówki za załatwienie sprawy,
- obsadzają krewnych i znajomych na stanowiskach w urzędach, spółkach, bankach itp.

Czy w takiej sytuacji można mówić w Polsce o konkurencji opartej na jasnych i zdrowych regułach? Może warto przypomnieć, jak się kształtowała polityka konkurencji i regulacji w innych krajach Europy i nie tylko.

Otóż już pod koniec XIX wieku po rewolucji przemysłowej i narodzinach gospodarki wolnorynkowej, w której, zgodnie z doktrynami wczesnoliberalnymi jednostki były wolne i mogły zupełnie swobodnie dysponować swoją własnością, okazało się, że rozwój gospodarki doprowadził do drastycznych nierówności ekonomicznych, które ograniczyły równość szans na rynku. Wielkie przedsiębiorstwa zdominowały rynek wypaczając

konkurencję, a zmony kartelowe spowodowały jej zanik, skutkiem czego zasady rynku przestały być nie tylko stymulatorem postępu, ale i mechanizmem regulującym ceny zgodnie z zasadą równowagi popytu i podaży. Rozpoczęto poszukiwanie środków ograniczenia wolności gospodarczej w celu ochrony interesu społecznego i konkurencji.

Jednym z pierwszych krajów, w których władza ustawodawcza wprowadziła, pod naciskiem społecznym, przepisy prawne chroniące konkurencję, były Stany Zjednoczone. Już w drugiej połowie XIX w. Ameryka Północna była świadkiem dość gwałtownie postępującej koncentracji na rynkach stali, cukru i produktów naftowych. Działające na nich firmy bądź łączyły się (konsolidacja), bądź zawiązywały trusty (zmowa kartelowa).

W odpowiedzi na to amerykański Kongres przyjął w 1890 r. Sherman Antitrust Act (ustawę antykartelową), a 24 lata później powołał do życia Federal Trade Commission (Federalną Komisję ds. Handlu), która w połączeniu z władzą sądowniczą otrzymała uprawnienia regulatora.

Od początku również Unia Europejska dbała o ochronę konkurencji. Tak o tym pisze Dick Leonard w swym Przewodniku po Unii Europejskiej: "Ojcowie-fundatorzy Wspólnoty Europejskiej doszli do wniosku, że utworzenie unii celnej nie zdałoby się na nic, gdyby wolna konkurencja między firmami z różnych państw członkowskich została zakłócona przez zrzeczenia przedsiębiorstw i inne porozumienia restrykcyjne. Dlatego też do Traktatu Rzymskiego zostały wprowadzone artykuły 85 i 86. Pierwszy z nich dotyczy zakazanych praktyk między przedsiębiorstwami, m.in. w takich dziedzinach, jak: ustalanie cen, podział rynków, ograniczenie produkcji, rozwój technologiczny, inwestycje; a także traktował o innych działaniach restrykcyjnych. Artykuł 86 mówi o "nadużywaniu pozycji dominującej" przez firmy lub grupę firm. Dodatkowo artykuły 92-94 zabraniają udzielania pomocy państwowej, która mogłaby zniekształcić lub prowadzić do zniekształcenia konkurencji".

Miejmy nadzieję, że i w Polsce Urząd Ochrony Konkurencji i Konsumenta doprowadzi do tego, że konkurencja, jako jeden z podstawowych elementów wolności gospodarczej, służyć będzie i producentom i handlowcom, dostawcom i odbiorcom, a przede wszystkim konsumentom.

*Tomasz E. Kołakowski*

<sup>1)</sup>"Informacja o wynikach kontroli prywatyzacji STOEN SA" zawarta jest na portalu [www.cire.pl](http://www.cire.pl)